

miejsce, którego nie ma



POSTACI:

Marta, pielęgniarka – 42 lata

Iga, siostra Marty – 39 lat

Cecylia, przyjaciółka Marty i Igi – 43 lata

Jakub, mąż Marty, lekarz ginekolog – 47 lat

Wojtuś, syn Marty i Jakuba – 8 lat

Łucja, mama Marty i Igi – 62 lata

Tadeusz, tata Marty i Igi, mąż Łucji – 64 lata

Babcia Zuzia – 84 lata, Dziadek Artur – 80 lat; rodzice Łucji

Sebastian – niepełnosprawny mężczyzna na wózku, 20 lat

Jan – miłość z młodości Marty, 43 lata

Witek – prostytutka, 25 lat

SCENA 1

Pokój w szpitalu, na wózku siedzi chłopiec, Sebastian, ma 20 lat, urodził się z niewykształconymi w pełni rękami i ma bezwładne nogi, jest w pełni sprawny umysłowo. Marta zapala kilka świeczek, w pokoju pojawia się zapach cynamonu, pomarańczy i suszonych śliwek, potem zmienia pościel.

Sebastian: Kocham muszelki, kocham rośliny i kocham zwierzęta, kocham kolor niebieski i czarny, kocham szybkie samochody i kocham pieniądze. Nie kocham alkoholu. Nie wolno mi pić. Mężczyzna kocha kobietę, kobieta dziecko. Ja kocham mamę i tatę. To mogę.

W grudniu chce się kogoś z kim jedzenie dobrze smakuje, z kim fajnie wyprowadza się psa, do kogo można by się przytulić. W grudniu ludziom brakuje czułości, w grudniu bardziej niż w innych miesiącach. W grudniu jest zimno. I dzień jest krótki. I słońce nam nie pomaga.

Chciałbym dotknąć kobiety. Chciałbym mieć ręce, żeby rękami dotykać jej ust. Chciałbym, żeby ona dotknęła się skórą do mojej skóry. I chciałbym, żeby to było tak długo, aż by się ręce i nogi, które też chciałbym mieć, na pamięć nauczyły jej kształtu. Żeby ten kształt, kiedy jej już nie będzie, samotnie w powietrzu powtarzać. Chciałbym mieć palce, żeby ona mogła je lizać i gryźć, i żeby mogła mnie ssać, jak ja kroplówkę. Chciałbym stopami poznawać jej włosy, dotykać piersi, stopami wąchać pośladki i miejsce między nogami. Chciałbym jej myśli rozumieć bez słów. Gdziekolwiek będę. Gdziekolwiek się znajdę. Chciałbym z nią razem skoczyć na bungee. Razem z nią krzyczeć ze strachu, a potem z nią się całować. Po takim skoku, całowalibyśmy się aż do końca. Chciałbym zjeść ciało. Ludzie nie jedzą ludzi. Ludzie jedzą inne zwierzęta. To ludziom wolno. Chciałbym zjeść moje ciało. Chciałbym ją objąć bez ciała. Bez ciała byłbym jak każdy.

Marta: Twoi rodzice przyjdą za godzinę. Chcesz się położyć?

wychodząc włącza radio, w radio leci kolęda „Gdy śliczna panna...”

SCENA 2

Szpital, fotel ginekologiczny, rozmowa prowadzona jest w trakcie badania ginekologicznego

Marta: Powiedz o niej coś miłego?

Jakub: O kim?

Marta: Moja vagina... Nadal uważasz, że jest piękna? Najpiękniejsza? Czemu nic nie mówisz?

Marta: Zdradzasz mnie?

Jakub: Co to za pomysł, żeby jeść wigilię przy trupie?

Marta: Zuzia jeszcze żyje.

Jakub: Zuzia jeszcze żyje... Słyszałaś co mówią lekarze?

Marta: Zdradzasz mnie?

Marta: Żyje i komunikuje się z nami.

Jakub: Z kim? Kto to potwierdził?

Marta: Cecylia.

Jakub: Cecylia to wariatka. Całymi dniami siedzi na krześle i nic nie robi, a w nocy gdzieś łązi i śmieci zbiera, i z tych odpadów każdemu w mieście wróżby na pokolenia układa, a ty jej wierzysz. Słyszałaś co mówią lekarze?

Marta: Jesteś częścią mojej rodziny , a w mojej rodzinie...

Jakub: Jestem częścią twojej rodziny? Myślałem, że ja jestem twoją rodziną. Myślałem, że ja i Wojtuś, jesteśmy twoją rodziną. Czego ty chcesz?

Marta: Wigilia o 20.00, sala 206. Spróbuj się nie spóźnić.

SCENA 3

Pokój w szpitalu, jednoosobowy i z łazienką

(na ścianach, w formie projekcji, obrazki rysowane przez dzieci: spacer z psem, lepienie bałwana, wycieczka szkolna, jesień w parku, święto zmarłych - cmentarz, rodzice jak się kochają i jak się nie kochają)

na łóżku leży kobieta, Zuzia. Kobieta jest nieprzytomna, podłączona do urządzeń podtrzymujących życie. Obok łóżka na krześle siedzi mężczyzna, Artur, ubrany w stary garnitur i białą koszulę. Artur cmoka, gwizdże, szczeka, bawi się z psem, którego nie ma i gada z Zuzią.

Artur: Pierwsza cię przywitała? To miło. Wierna psiczka. Nic nie wie? To i dobrze, lepiej nie wiedzieć. Tak ci powiedziała, naprawdę? Saba, Sabinka, Psiczko Kochana!

Artur cmoka kilka razy

Artur: Śmierdziuszek ty mała, chodź, do pana, no chodź!

gwizdże, przywołując psa

Artur: Ale biegnie, ale biegnie! Mało nóg nie popłacz, widziałaś? Tęskniłaś?

Artur opiera ręce na łasce inwalidzkiej i przysypia, wyraźnie przysypia, chrapie, a potem znowu coś mówi, udając, że wcale nie spał.

Wchodzi Łucja i Tadeusz. Łucja ściąga płaszcz i wiesz go na wieszaku, ściąga czapkę, z torebki wyjmuje grzebień i lusterko, czesze włosy, siwe, krótkie włosy, i na czerwono maluje usta. Tadeusz stoi obładowany torbami, w których jest świąteczne jedzenie, i widać, że nie wie co ze sobą zrobić.

Łucja: Nigdy jej nie ma. Nigdy nie wie, co jest aktualnie ważne. Muchy w nosie, sos w termosie. Po kim ona jest taka leniwa? Powiedzieć ci po kim? Po tobie!

Tadeusz: Po mnie?

Łucja: Po tobie, oczywiście, że po tobie. Dzwoniłeś do niej?

Tadeusz: Tak.

Łucja: Nie odbiera? Oczywiście, że nie odbiera. Rodzina, babcia, być może na ostatnim wdechu, to się dla niej nie liczy. Wiesz kim jest nasza córka? Nasza starsza córka, bo lga to

zupełnie inna historia, nasza starsza córka ... A czemu ty tak stoisz? Na zlecenie czekasz? Nic sam nie zrobisz. Nic. Wszystko ci trzeba powiedzieć. Też bym tak chciała. Żeby mi chociaż raz, chociaż od święta, ktoś powiedział, co ja mam robić...

Artur: Śmierć to śmierć.

Łucja: ... co ugotować, kiedy posprzątać, i jak mam się dziś ubrać, żeby się nie przegrzać, ale żeby mnie nie przewiało. W moim stanie byle przeziębienie może być niebezpieczne. Jeszcze nie wiadomo, czy babcia czy ja, znaczy która z nas pierwsza ten świat opuści. Jak wy mnie dalej tak traktować będziecie, to ja się wykończę, zwyczajnie, padnę na pysk któregoś dnia i więcej nie wstanę. Co ty robisz? Zanim coś zrobisz to pomyśl! Spróbuj, chociaż raz pomyśleć, to nie takie trudne. Najpierw trzeba stół na babci postawić. Z korytarza wziąć i na łóżko nim najechać. Nie wiedziałaś? Oczywiście, że nie wiedziałaś. Skąd miałabyś wiedzieć. Tylko skąd ja to wiedziałam? Skąd ja mam wszystko wiedzieć?

Artur: Pierwsza cię przywitała?

Łucja: Zadzwoń do niej jeszcze raz, albo nie, nie dzwoń. Idź po choinkę. Czekaj, stój. Czekaj! Zostaw mi telefon. Idź już. Ja do niej zadzwonię.

Tadeusz: Nie trzeba, ja zadzwonię. A ty odpocznij chwilkę i przywitaj się z mamą.

Łucja: Tylko nie zapomnij, po co poszedłeś.

Tadeusz wychodzi, Łucja po raz pierwszy patrzy na rodziców, i nie wie co powiedzieć. Nic nie mówi, stoi przez chwilę i patrzy, potem siada na brzegu łóżka.

Łucja: Na pewno zapomni.

Artur: Tak lepiej, tak będzie najlepiej.

Łucja: Nie wytrzymam.

Tadeusz, w realu pali papierosa, gdzieś przed szpitalem, a scenicznie jest na proscenium i mówi do widowni

Tadeusz: Łucja, moja żona, jest trochę nerwowa. Poznaliśmy się, a po kilku miesiącach okazało się, że będziemy mieli dziecko. Dlatego jest trochę nerwowa. Najpierw urodziła się Tusia, a potem Iga. Karmienie, przewijanie, kąpanie. Wiadomo.

Przed szpitalem jeszcze w dużej odległości pojawiają się Iga, Cecylia i Wojtuś. Machają na przywitanie do Tadeusza.

Tadeusz: Na początku nie robiliśmy dziewczynkom żadnych zdjęć, dbaliśmy o nie, ale obydwójce wolelibyśmy, żeby nam się nie przytrafiły. Po drugiej ciąży Łucja przestała mnie do siebie dopuszczać. Seks źle się jej kojarzył, nienawidziła mnie i siebie, i wierzyła, że jak przestaniemy się kochać, to coś się w niej naprawi. Zamknęła się w domu, i pilnowała porządku.

Iga: Cześć Tato!

Tadeusz: Martwe przedmioty sprawiały jej przyjemność.

Iga: Nie stawiały warunków, dlatego je kochała. Jak się masz? Jak Zuzia?

Tadeusz: Prała, prasowała, prała, prasowała, praaa... Tadeusz nie może złapać oddechu... nie od papierosa, tylko od wieloletniego niespełnienia...

Iga: Polerowała, czyściła buty, dywany, fotele...

Cecylia: Kupowała obrazy!

Wojtuś: Babcia kupowała obrazy?

Cecylia: Tak, kupowała.

Tadeusz (do Cecylii): Ślicznie pani wygląda.

Iga , Cecylia i Wojtuś odchodzą w stronę pokoju, w którym leży Zuzanna (sala 206)

Tadeusz: Prała, prasowała, czyściła buty, dywany, fotele... Tadeusz nie może złapać oddechu... nie od papierosa, tylko od wieloletniego niespełnienia... kupowała obrazy. W przedmiotach polerowała życie, którego w sobie nie miała.

Sala 206

Cecylia: Zupa rybna, jak co roku u państwa, aż na korytarzu czuć! Dobry wieczór!!!

Tadeusz: (nadal na proscenium) Na początku brałem do toalety jej zdjęcie...

Łucja: Dobry wieczór. Jak zawsze przyrządzona tradycyjnie, kupiliśmy żywe ryby, trzy dni jeździliśmy i szukaliśmy, żeby najlepsze wybrać, żeby wszystkim smakowały, a potem

Tadeusz: ... a potem nic mi to nie dawało, potem zacząłem oglądać inne kobiety, i innych facetów...

Łucja: ...a potem Tadzik je jeszcze tydzień w wannie dokarmił, a potem zabił, krwi było tradycyjnie, jak co roku, dużo, Tadzik odciął im głowy a resztę wypatroszył, z głów zrobiliśmy zupę na dziś, według przepisu Zuzanny, a z reszty kotlety na jutro będą. A co to?

Cecylia: A to pierogi, z kapustą i grzybami, na cieście bez jajek, tradycyjnie.

Łucja: Nie trzeba było sobie kłopotu robić.

Iga: Razem z Wojtkiem wczoraj lepiłyśmy.

Tadeusz: ...a potem wszyscy zaczęliśmy się przyzwyczajać...

Wojtuś: Ale była zabawa!

Łucja: Ale po co to? Wystarczy, że ja w kuchni przez cały dzień siedziałam.

Wojtuś: To jest nasz prezent!

Iga: Tucha za nimi przepada.

Łucja: Skoro już są, to proszę postawić.

Tadeusz: Mieliśmy przeżyć razem życie...

Wojtuś: Jesteśmy rodziną! Jesteśmy rodziną! Jesteśmy rodziną!

Tadeusz: ... mieliśmy przeżyć razem życie, i tak właśnie się stało.

Wojtuś (do pradziadka): Witaj królu Arturze!

Artur: Witaj Przyjacielu!

Wojtuś: Zagramy w sroczkę?

Artur: Sroczka kaszkę ważyła...

Tadeusz: Nam się spełniło.

Tadeusz gasi papierosa, z kieszeni wyciąga splątane lampki choinkowe i wraca do sali 206

Łucja: A gdzie choinka?

Tadeusz: Zostawiliśmy ją na parkingu przed domem, są tylko światełka.

Iga: To może jakoś na łóżku zawiesimy?

Wojtuś: Zrobimy koronę dla Zuzi?

Iga: Ze światełek?

Artur i Wojtuś bawią się w sroczkę, reszta rozkłada jedzenie na łóżku Zuzi i na łóżku Zuzi zawiesza lampki. Tadeusz wchodzi do łazienki, Łucja leci do drzwi i nerwowo puka, bo jest przecież nerwowa

Łucja: Wychodź! Słyszałeś? Natychmiast wychodź!

Tadeusz: (otwiera drzwi, którymi popycha ją na ścianę i przyciska ją do ściany) Odbiło ci do reszty!

Łucja: Żeby mi się to więcej nie powtórzyło, słyszałeś?

Wchodzi Jakub

Wojtuś: Cześć tata!

Jakub: Cześć synu! (przybijają piątkę) Dawno cię nie widziałem.

Łucja: A gdzie jest Marta?

Wojtuś: Nie widziałeś mnie dokładnie 7 godzin, 34 minuty i 5 sekund.

Jakub: Liczyłeś?

Wojtuś: Masz dla mnie prezent?

Jakub: A ty dla mnie?

Wojtuś: Mój ma przy sobie mama. Gdzie ona jest?

Łucja: Czas na życzenia.

Iga: Mamo, poczekaj jeszcze chwilę, Tucha na pewno zaraz przyjdzie.

Łucja: Dużo zdrowia, Wojtusi.

Cecylia: Dzwonię do niej, ale nie odbiera.

Łucja: Wszystkim życzę zdrowia! Dużo zdrowia! Nie będziemy czekać. Ile można czekać. Ile można czekać. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... Nie można przez całe życie na czekać.

Otwiera pokrywę, pod którą miała być zupa, a tam jest ugotowana głowa Marty, gaśnie światło, zostaje punkt świetlny tylko na głowę, chwilę ten obraz trwa, black.

SCENA 4

Słychać szum morza, pomalutku podnosi się światło, i wyłania się piękny obraz: Marta na drewnianej łódce, sama, na środku morza, albo nawet oceanu, wiosłuje drewnianymi wiosłami. Nadal ma na sobie fartuch pielęgniarki.

Marta: Pokochałam rycerza bez głowy. Wczoraj wyszłam za niego za mąż. Wczoraj spłodziliśmy syna. Wczoraj nasz syn skończył 8 lat. Wczoraj myślałam, że nam się uda. Wczoraj myślałam... ze sobą myślałam... że nic z tego nie będzie.

SCENA 5

Latem nad wodą, na plaży bawią się dziewczynki Tucha, Iga, Cyla (kolejne sceny grane są przez aktorki, które nie grają dzieci, mogą wykonywać dziecięce czynności, np. lepić babki z piasku, w formie penisów na przykład, ale nie grają dzieci)

Z boku stoi drewniany wychodek, do którego z gazetkami wchodzi Tadeusz i zaczyna się onanizować, po chwili do wychodka biegnie Łucja, i nerwowo puka do drzwi.

Łucja: Wychodź, słyszałeś? Natychmiast wychodź!

Tadeusz nadal się onanizuje, i słysząc go co raz głośniejsze, na końcu krzyczy, bardzo głośno krzyczy. Wychodzi z wychodka, uderza Łucję gazetką w udo, i odchodzi. Łucja biegnie za nim i krzyczy:

Łucja: Żeby mi się to więcej nie powtórzyło, słyszałeś?

Zuzanna: ... i wtedy poznała jego.

Tucha: I zakochali się w sobie na zawsze?

Łucja: Tak.

Tucha: Bardzo ją kochał?

Łucja: Tak.

Tucha: Jak bardzo?

Łucja: Tak bardzo, że chciał ją poćknąć w całości.

Tucha: Ale była za duża?

Łucja: Tak, była za duża.

Tucha: I co zrobił?

Łucja: Głaskał ją, pieścił, całował i lizał.

Zuzanna: I mocno przytulał.

Tucha: Jak mocno?

Zuzanna: Najmocniej jak umiał.

Łucja: A potem zaczął ją gryźć. Gryzł ją na śniadanie, na obiad i na kolację, kawałek po kawałku.

Tucha: Czy to bolało?

Łucja: Bolało.

Tucha: To dlaczego tak robił?

Zuzanna: Bo ją kochał.

Łucja: Kochał ją tak bardzo, że dzielenie się nią z kimkolwiek innym przerażało go, jak nic na świecie, a myśl, że któregoś dnia mogłaby wyjść i więcej nie wrócić, zrobiła z niego potwora.

Tucha: Jak to się skończyło?

Zuzanna: Zostały z niej tylko łzy. Łzy zalały najpierw mieszkanie, potem sąsiadów i inne ulice, a potem...

Tucha: Wiem, z kobiecych łez zrobił się cały ocean. W kółko mi to powtarzacie, ale i tak, nie pamiętam który.

Iga: Dziewczyny coś mi rośnie między nogami.

Cyla: Pokaż.

Iga: Wstydzę się.

Tucha: Nie wygłupiaj się, przecież to miejsce którego nie ma. Ściągaj majtki i rozstaw nogi.

Iga: I co?

Tucha: To płatki.

Iga: Płatki?

Cyla: To pączki.

Tucha: Płatki, pączki, wszystko jedno. Krwawisz już?

Iga: Nie.

Tucha: Mówiłaś mamie?

Iga: Nie.

Tucha: To nie mów. Mama nie cierpi miejsca , którego się nie ma.

Iga: Dlaczego?

Tucha: Bo z tego miejsca wyszliśmy ja i ty.

z dziewczynskiego pamiętnika mamy (Marty)

Wojtuś: Jest taki wiek, w którym mężczyźni widzą w dziewczynkach coś czego one w sobie jeszcze nie widzą, a to co widzą mężczyźni w dziewczynkach jest wstrętne, i dziewczynki samym sobie wydają się wstrętne, i wolałabym nigdy nie być dorastającą dziewczynką, wolałabym nie być, zniknąć, rozpuścić się na zawsze, niż kiedykolwiek jeszcze raz dorastać.

Wojtuś: Mamo!

Marta: Co ty tu robisz?

Wojtuś: Nie wiem. Znalazłem twoje dziewczynskie pamiętniki.

Marta: Bardzo cię kocham.

Wojtuś: Nawet jak się bawię pisiorkiem rozporkiem?

Marta: Nawet wtedy. Szczególnie wtedy.

Wojtuś: A pokażesz mi swoją gilgotkę?

Marta: Chciałabym , ale jestem twoją mamą.

Wojtuś: To co?

Marta: Nie mogę.

Wojtuś: Dlaczego?

Marta: Mamy nie pokazują gilgotek

Wojtuś: Wcale?

Iga: Tata czasem w kiblu wybucha.

Tucha: Mama mówi, że jak mu się za dużo w głowie nazbiera, to tak wybucha.

Cyla: Nie musicie mi nic tłumaczyć. Wiem, jak wybuchają mężczyźni. (zaczyna wyliczankę)
Fajka, fujarka, flecik, polerować rurkę, czyścić dzwonki, zbić konika (wskazuje na Martę) Ty!
Rozkładaj nogi. Wiem, że to lubisz. Rozkładaj, no już, zrobię ci dobrze.

dziewczynki gonią się, w końcu Cyla dopada Tuchę, przewraca ją na ziemię i łaskocze

Tucha: Ha ha, brzuch mnie boli ...

Cyla: Robiłaś to już, dziewczynko? Rozkładaj nogi!

Iga: Ha ha!

Cyla: To twój pierwszy raz! Weźmiesz mi do buzi? Lubisz to? Od razu widać, że lubisz.

Tucha: Ha ha. Do buzi nie biorę.

Cyla: Nie bądź głupia. Masz usta stworzone, żeby brać. Inne to kochają.

Tucha: Inne to kochają? I ty w to wierzysz, ty żałosny łosiu? Ha ha ha! Jak nie mają żadnych atutów, żeby faceta przy sobie zatrzymać, to gorliwie polerują pałkę i tykają to śmierdzące nasienie.

Iga: Fuj!

Tucha: I jeszcze się oblizują.

Iga: Bleeeeee

Tucha: I kitują, że takie to cudowne, a ty w to wierzysz, tępy złamasie, bo jesteś tak prosty na umyśle jak twoja wajcha w obsłudze.

Iga: Bleeeee, ohyda, to jest wstrętne, nigdy nie wezmę do ust.

Cyla: Ani ja.

Tucha: Ani ja. Dziś w szkole przycisnęli mnie do ściany i zaczęli mnie między nogami i po piersiach dotykać.

Cyla: Płakałaś?

Tucha: Nie.

Cyla: Powiedz mamie, że boli cię brzuch.

Tucha: Mamo brzuch mnie boli!

Łucja: USPRAWIEDLIWIENIE

Moja córka nie przyjdzie przez kilka dni do szkoły. Bardzo boli ją brzuch. Uprzejmie proszę o usprawiedliwienie jej nieobecności. Proszę też o przeprowadzenie kontroli w szkolnej stołówce. Czy jakość wydawanych dzieciom posiłków spełnia wymagane normy?

Numer punkowy, Zuzanna jako wokalistka rockowa, ubrana w kostium dzikiej wrony, na gitarze basowej, perkusji i innych instrumentach grają Tucha, Cyla, Iga i Łucja, w numerze bierze udział też Artur (z bukietem róż), z boku przysłuchują się Tadeusz i Wojtuś

Zuzanna: Krew płynie z miejsca którego nie ma! U mamyyyy, i u mnieeeee. U wszystkich kobiet na świecieeeeeeeee! Krew, tak jak siku i kupa jest beeeeeeeeeeeee.

Kobiety: Krew jest beeeeeeeeeeeeeeeee!

Zuzanna: Z pipciuchy wychodzi. Pipciucha jest beeeeeeeeeeeee.

Kobiety: Pipciucha jest beeeeeeeeeeeee.

Zuzanna: Brzydka, parszywa, zarośnięta i krwią śmierdząca pipciucha.

Kobiety: Krew jest beeeeeeeeeeeee. Pipciucha jest beeeeeeeeeeeee.

Artur: I zakochałem się! Który raz? Setny raz! W tobie Zuziu, Moja Kochana!!! (i podaje Zuzi bukietek róż)

Zuzanna: Dziękuję Kochany! Pipciuchę trzeba dobrze szorować i uda mocno ścisnąć, żeby smród z dupy w dupie zatrzymać, i żeby czyste były dziewczynskie majciory, i żeby na świat, cały ten wstyd z kobiety nigdy nie wyszedł.

Kobiety: dziewczynskie majcioryyyyyyy! Dziewczyńskie majcioryyyyyyy! Smród z dupy w dupie zatrzymać!!!!!! Dziewczyńskie majciory! To my!

Zuzanna: Miejsca, których się nie ma, ma się dla siebie i trzeba samemu sobie z nimi radzić.

Cecylia: Stop! Chwila! Stop! Coś czuję! Wyczuwam! Zaraz coś się stanie...

Słysząc strzał, obok Marty spada martwy ptak, wrona dokładniej.

Cecylia: (spogląda nerwowo na Zuzię, ubraną w kostium ptaka i martwą wronę przed Martą) Zaraz coś się tu stanie... pojawi się mężczyzna... to będzie blondyn...

Słysząc strzał, obok Marty spada martwy ptak, wrona dokładniej.

Cecylia: A może brunet... nie wiem, nerwowo się zrobiło... nie mogę się skoncentrować ... nigdy nikomu nie wróżyłam z martwych wróbli, to znaczy wron... to jest wróbel czy wrona? Nie mogę się skoncentrować dokładniej...

Na scenę wpada Jan, w tej scenie Jan jest leśniczym, przy sobie prowadzi zdezelowany rowerek a w rękach ma strzelbę i zabija wszystkich po kolei, oprócz Wojtusia i Marty:

Jan: W amerykańskich filmach w kadrze nie wolno zabijać dzieci, spadaj mały!

Jan celuje w Martę

Marta: To ty?

Jan: Tak, to ja.

Jan strzela w górę, nie odwracając wzroku od Marty, i znowu celuje w Martę, po strzale obok Marty spada martwy ptak

Marta: Dlaczego to robisz?

Jan strzela w górę, i znowu w nią celuje, po strzale obok Marty znów spada martwy ptak

Marta: Nie lubisz wróbli?

Jan: To są wrony.

Marta: Przepraszam. Nie lubisz wron?

Jan strzela, ale z góry nic już nie spada, więc aktorzy, którzy się w tym czasie wyczołgali ze sceny po każdym strzale wrzucają ptaki z kulis, oficjalnie, widownia ich widzi

Jan: Mogłaś...

strzela

Marta: Mogłam?

Jan: Mogłaś...

strzela

Marta: Mogłam? Przestań, proszę cię, przestań!!! Myślisz , że mogłam zrobić coś inaczej? Nie strzelaj! Wiem, że mogłam. Na pewno mogłam. Mogłam... Co ja mogłam? Mogłam ...

Jan: Mogłaś...

strzela

Marta: Mogłam!

Jan: Mogłaś...

strzela

Marta: Mogłam!

Jan: Mogłaś...

strzela

Marta: Mogłam!

Jan: Nigdy nikogo nie kochałem ta jak ciebie.

Jan strzela sobie w głowę, black

SCENA 6

Szpital, gabinet ginekologiczny, jak w scenie 2

Marta: Chciałbyś mi coś powiedzieć?

Jakub: Nie.

Marta: Chciałabym żebyś chciał.

Jakub: Czemu? Coś się stało?

Marta: Tak, nie, nie wiem. Może nie? Może jeszcze nie. A jak myślisz?

Jakub: Chciałabyś mi coś powiedzieć?

Marta: Zapytałam pierwsza.

Jakub: Chciałbym żebyś chciała.

Marta: Ja nie powiedziałam, że nie chcę.

Jakub: Czemu znów mam cię zbadać?

Marta: Chciałbym, żebyś na mnie popatrzył, w to miejsce, którego się nie ma, jak się jest dziewczynką. Jako kobieta chciałabym je mieć.

Marta: Dlaczego się nie kochamy?

Jakub: Nie kochamy się?

Marta: Nic nas już nie cieszy. Nie jemy razem posiłków, nie gramy w gry i tylko ty zajmujesz się psem. Wojtuś prawie zapomniał jak wyglądasz, nie byłeś przy nim, kiedy zbijał pierwszego konika i nie masz czasu z nim o tym porozmawiać.

Jakub: Czego ty chcesz? Masz kogoś innego?

Marta: Nie mam. A chcesz żebym miała?

Jakub: Prowokujesz mnie. Nie wiem tylko do czego, ty wiesz?

Marta: Do życia kurwa cię prowokuję. Do tego żebyś spełniał co obiecałeś.

Jakub: A co ja ci kurwa obiecałem? Więcej obiecywałem sobie niż tobie!

Marta: Co sobie obiecywałeś i co ci się kurwa nie spełniło?

Jakub: Ty mi się nie spełniłaś.

Marta: Ja ci się nie spełniłam?

SCENA 7

Mieszkanie Witka, przytulne, ciepłe, pełne erotycznych gadżetów, gadżetów poczuciem humoru i fantazją

Powiedz mi coś o sobie?

Kocham kobiety, kocham seks, kocham swoją pracę, jestem szczęściarzem.

Sporo zarabiasz?

Nie.

Dlaczego?

Kobiety rzadko płaca za seks.

Ja zapłacę.

Co miałbym robić?

SCENA 8

Utwór klasyczny na mężczyznę i kobietę... i mężczyznę.

W jakimś hotelu, w jakimś barze, Marta pięknie ubrana, jak na randkę, po której kobieta w jej wieku czegoś konkretnego się spodziewa, Jan w bardzo drogim garniturze, widać, że jest facetem z klasą!

Jan: To ty?

Marta: To ja. Miło cię widzieć.

Jan: Świetnie się trzymasz, prawie taka ładna, jak kiedyś jesteś.

Marta: Co u ciebie?

Jan: wrrrrrrr, brrrrrrrrrrrr, bum bum, ciach ciach ciach, ciach ciach ciach ciach, ja, ja, ja, rrrrrrrrrrrrr, brrrrr, wrrrrrrrrrr, bum. how how, how, ja, pyr pyr pyr, auuuuuuuuuuuuuuuuu, ja, ja, ja, pyr, pyr pyr, whisky proszę, ja, ja, ja, wrr, rrrrrrrrr, bum, bum, bum, ciach ciach ciach ciach ciach, bum bum bum, ciach ciach ciach, wrrrrrrrrr, brrrrrrrrrrrr, bum, ja, ja, ja

Marta próbuje coś powiedzieć, ale nie udaje jej się wtrącić

Marta: Masz wszystko?

Witek: Tak.

Marta: To do roboty.

Witek: Najpierw kasa.

Marta: Przelicz.

Witek: Zgadza się.

Witek wychodzi, a po chwili wjeżdża na wózku

Marta: ok, a teraz spróbuj mnie rozebrać, tylko pamiętaj nie możesz się ruszać.

Rusza nogą

Marta: Nie możesz ruszać nogami.

Próbuje dotknąć jej ręką

Marta: Nie możesz ruszać rękami.

Witek: Jak mam to zrobić?

Marta: Nie wiem. Rozbierz mnie, i kochaj się ze mną, przecież ci zapłaciłam.

Tkwią chwilę naprzeciw siebie, w końcu Marta decyduje się przenieść go na łóżko.

Marta: Nie pomagaj mi!

Transport bezwładnego ciała Witka wypada bardzo niezgrabnie, jest to niewygodne i dla niej, i dla niego. Potem Marta siada naprzeciw niego i próbuje się masturbować. Ona nie może dojść, a on płacze.

SCENA 11

Skok na bungee, Marta i Jakub na dźwigu, podpięci do skoku

Jakub: Co to za pomysł z tym bungee? Jak ty to wymyśliłaś? Nie mogę uwierzyć, że dałem się namówić.

Marta: Jesteś gotowy?

Jakub: Boję się.

Marta: Czego się boisz?

Jakub: Nie dam rady. Nie skoczę.

Marta: Wystarczy się wychylić... Uśmiechnij się! Nie patrz w dół, patrz w niebo albo nie, patrz prosto przed siebie, patrz mi w oczy, patrz na mnie... patrz na mnie... patrz na mnie...patrz na mnie!!!

Wychylają się, black, słysząc ich krzyk

SCENA 12

Szpital, Zuzanna na łóżku, obok niej Artur, wpada piesek, żywy piesek, Saba. (W tle sceny cały czas słysząc krzyk Marty i Jakuba.)

Artur : Sabcia, Sabunia! Przywitaj się psiczko!

Zuzanna odpina się od urządzeń podtrzymujących życie i wstaje. Obydwoje bawią się z psiczką. Podchodzą na proscenium, przysiadają razem z Sabą na brzegu sceny (tekst Artura i Zuzanny w tej scenie, to cytaty z Edwarda Stachury „Się”)

Artur: Jakaż to byłaby ulga, gdyby okazało się, że ludzkim cierpieniem karmi się Słońce, w jakiś nieprawdopodobny sposób przetwarzając je na światło, na ciepło, na życie.

Zuzanna: Czy może się tak okazać? Przecież to wymysł. Słońce nic nie potrzebuje. To my zawsze czegoś potrzebujemy; od siebie, od innych ludzi, od ziemi, od powietrza...

Artur: ... od wody, od lasów, od roślin, od zwierząt i od Słońca...

Zuzanna: ... od Słońca najwięcej. I Słońce nam daje, dlatego właśnie, że samo nic od nas nie potrzebuje.

SCENA 13

deus ex machina! końcówka skoku na bungee, lądowanie, Marta i Jakub zanurzeni w wannie, mają na sobie maski do pływania i jedną rurkę do oddychania pod wodą

Marta: Myślisz, że można kogoś udusić własnym oddechem?

Jakub: Znasz kogoś, kogo chciałabyś udusić?

Marta: Myślę, że znam.

Jakub: Jeżeli dwoje ludzi znajdzie się głęboko pod wodą, i tylko jedno z nich ma powietrze w płucach, to jeśli jedno, to które powietrze ma, zaczyna ratować drugie, to które powietrza nie ma, to jedno oddaje w drugie swoje powietrze, i zaczyna się dusić, więc wtedy drugie, jeżeli drugie jest chociaż trochę uczciwe, zaczyna ratować pierwsze, a jeśli się kochają, to robią to tak długo aż zabraknie im tlenu.

Marta: I utoną oboje?

Jakub: Tak myślę.

Biorą rurkę

Jakub: Kto zaczyna?

Marta: Ja.

Marta bierze głęboki wdech, a Jakub wydycha powietrze z płuc, potem zanurzają się w wodzie, przez chwilę oddychają, a potem zaczynają się wygłupiać, całować, kochać się.... a kiedy już są bardzo w siebie zaangażowani przy wannie pojawia się Zuzanna

Zuzanna: Tusiū?

Marta: Tak?

Zuzanna: Chcę już iść.

Marta: Naprawdę ?

Zuzanna: Naprawdę! Po tamtej stronie zrobił się ruch. Zwolniły się serca oczy i brzuchy...

Marta: Ok Babciu. Nie mogę teraz rozmawiać...

Zuzanna: Rozumiem. Dbaj o siebie.

Marta: Będę.

Zuzanna: I do zobaczenia!!!

Marta: Pa Babciu! Dbaj o siebie!

Jakub: Co ty znów odpierdalasz?

Marta: Nic, kochanie, nie denerwuj się.

pryciska głowę męża do swojego brzucha, cipeczki, wciska głowę męża między nogi, dokładnie w miejsce którego nie ma, obydwójce się dobrze bawią i śmieją się, razem!

Marta: Babciu?

.....

Zuzanna wraca do Artura

Zuzanna: Idziemy?

Artur: Idziemy. Sabinko, chodź!

SCENA 14

9 miesięcy później , gabinet ginekologiczny, Marta rodzi, Jakub odbiera poród, Marta rodzi bardzo spokojnie, wydaje się, że bez wysiłku

PROJEKCJA : widać kobietę która rodzi, jej brzuch, nogi i łono i wychodzące dziecko, wszystko bardzo spokojnie, i dziecko bardzo powoli spokojnie i samo z siebie przychodzi na świat, a jak już przyjedzie to wcale nie krzyczy, zupełnie nic nie krzyczy.

Marta: Pokochałam rycerza bez głowy, wczoraj nasz syn skończył 8 lat. Wczoraj urodziliśmy córkę, dziś ma 40 lat.

Na scenę pada złote confetti, wchodzi Cecylia, Iga, Wojtuś, Łucja i Tadeusz:

Wszyscy: Gratulacje!!!

KONIEC

